

DZIENNIK BIAŁOSTECKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

Obecny stan rzeczy na Kresach — to jeden wielki skandal

Precz z oszczędnością, która gubi polską ziemię!

Od p. ministra kolei i dyrektora Głównego Zarządu poczt i telegrafów, oczekujemy natychmiastowego usunięcia ze służby i oddania pod sąd kolejarzy-telegrafistów, którzy sabotują władze polskie, ścigające sowbandytów

Dziesięciu ujętych sprawców napadu stanie przed sądem doraźnym

Telegram od specjalnego wysłannika

LUNINIEC, 28. 9. Prowadzona od pięciu dni akcja pociągowa za banda pod Luniniec ujęła z przerażającą plastyką i gęstością stan bezpieczeństwa naszego wschodniego pogranicza. Stwierdzono w sposób niepodlegający wątpliwości, że cała polska kraj, położona na wschód od Pińska, rol się od emigracji Bolszewi, którzy przy pomocy olbrzymich środków pieniężnych rozciągali tu zakłady propagandy komunizmu, pozyskali dla niej ludność miejscową i zorganizowali szereg band dywersyjnych, rozrzucających gęsto po okolicznych lasach. Bandy te, dotychczas ukryte i bezczynne, przejawiały w ostatnich dniach szczególną ruchliwość. Po napadzie pod Luniniec zabito już kilku innych na obszarze województwa

poleskiego i nowogrodzkiego. Współczesność akcji w kilku odcinających od siebie miejscowościach dowodzi istnienia liczących grup tej samej organizacji działających wedle wspólnego planu pod jednym dowództwem. Ludność obcojęzyczna jawnie sprzyja bandytom, ujęta przez nich hojnymi datkami i prawdopodobnie szczerzejszymi jeszcze obietnicami. Z drugiej strony ośmiela i rozchuchwała nieodświeżone maszy bierność i niedołęstwo naszych czynników miarodajnych, niezdolnych zapewnić bezpieczeństwa bezbronnyemu mieszkancowi. W wielu wsiach wykryto istnienie „jacelek” komunistycznych, zasilanych lekturą, instrukcjami i pieniężnymi z kordonu, gdzie bawia stale członkowie liczących rodzin, ściągani przez sady polskie za kryminalne przestępstwa. W związku z napadem pod Luniniec aresztowano znowu dwudziestu kilku osobników,

w tej liczbie dziesięciu, obciążonych dowodami winy w postaci trofeów z obrabowanego pociągu. Pójdą oni wraz z poprzednio ujętymi pod sąd doraźny. Dziś nad ranem bandyci napadli chutor Zarzecze w powiecie luninieckim, zamordowali dzierżawcę Pawła Sklińskiego, a folwark doszczętnie obrabowali. Dowiedzieli się przed chwilą, że znaczna część bandy luninieckiej została osaczona w błotach pińskich. Pomimo wyjątkowo trudnego terenu, spodziewają się tu ujęcia obciążonych najpóźniej jutro w nocy. Policja pracuje bez wytchnienia w ciągu całej doby pod kierownictwem komisarza Jasieńskiego przy współudziale nadkomisarza Sarneckiego. W Luninie bawi ponownie podinspektor Smarski i nowo-mianowany na miejsce zawieszony w urzędowaniu p. Miśkiewicz, inspektor Grabowski. Kierują oni całokształtem akcji, obejmującej setki kilometrów niedostępnego terenu. Daje się dostrzec odczuwać brak środków technicznych. Do niedostatków przyrody i uposażenia przyłącza się tu jeszcze zjawisko, dla którego brak mi narazie terminu. Nie wiadomo bowiem, czy przez nieostrożność, czy też wskutek celowej ślepoty

wydanych już zarządzeń. Dziwne to co najmniej postępowanie kresowych kolejarzy-telegrafistów, powinni skłonić kogoś należy, do wdrożenia natychmiastowego śledstwa i pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności. Wszelkie ociąganie się i poślizgnięcia winnych tu nie na miejscu, podobne bowiem wypadki nasunąć muszą bardzo poważne obawy co do lojalności sabotujących panów. W imieniu ziemian zgłosił się dziś do starosty luninieckiego p. Drucki-Lubecki, komunikując mi, że właściciele posiadłości ziemskich z całego województwa zwrócili się do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego, prezesa Rady ministrów p. Grabskiego i ministra spraw wewnętrznych p. Hübniera z prośbą o skierowanie sprawy na stałe do sądu wojewódzkiego. Ich zdaniem bowiem p. Downarowicz wywiązuje się z swych trudnych obowiązków ku ośmieszeniu zadowoleniu. Wracając jeszcze do stosunków bezpieczeństwa, muszę zaznaczyć, że głos miejscowej opinii publicznej wskazuje jako źródło zła politykę oszczędnościową. Słabo obsadzone posterunki policji nie są w stanie podjąć zadania. Ludzie upadają z prze-męczenia. Ubywających z szeregu nikt nie zastępuje. Jak przedstawia się to w wyfrach, widać chociaż w Luninie, gdzie do skromnego etatu brakuje dwustu posterunkowców. Luki tej uzupełnić nie wolno ze względu na oczekiwane przejęcie służby przez straż graniczną. Operujemy półśrodkami i zbieramy w rezultacie Luniniec i Zarzecze. Wacław Lassota.

Kresy proszą o dwa Krzyże Walecznych dla dzielnych policjantów Pod huraganowym ogniem sowieckiej bandy obronili Mohilany

Otrzymałmy garść sześciu tej nowej zbrodni sowieckiej. Mohilany są małą stacyjką tuż nad granicą z Bolszewją. W sobotę, późną nocą, budynek stacyjny został otoczony przez kilkudziesięciu sowbandytów, uzbrojonych w karabiny, granaty i bomby. Posypali się salwy, wybuchło kilkanaście rzuconych granatów. W ten sposób zawsze sowieckie bandy terroryzują na podnietach. Tym razem jednak w budynku stacyjnym znajdowało się 2-ch dzielnych policjantów. Zabarykadowali oni drzwi i stanawszy przy dwóch oknach, rozpoczęli ogień bez przerwy. bez odpoczynku, tak, że mogło się zdawać, iż jest ich nie 2-ch — lecz kilkunastu. O sile ognia bandytów świadczy zanieżenie na torze

kolejowym, gdzie rozsypani byli w tyralerze — przeszło 100 tusek od naboł. Echo strzelaniny, trwającej około pół godziny, dobiegło do posterunku wojskowego przy moście kolejowym na Horyniu. Niezwłocznie wyruszyła stamtąd pomoc w sile 4-ch żołnierzy. Bandyci, usłyszawszy strzały „oskrzydlańcy” ich odsieczy, rozbiegli się i ukryli w lasach. Pościg nie był, niestety, pomyślnego rezultatu. Niezwykła przytomność umysłu i dzielność obu policjantów musi być szczególnie wyróżniona. P. komendant Borzęcki uśmiechał się szybko zdecydować zawieszenie w czynnościach kom. Miśkiewicza, nie zapomni niechybnie o nagrodzie dla swych ludzi bez srebrnych naszyć na mundurze, ale z sercami meżnemi.

W związku z napadem pod Luniniec aresztowano znowu dwudziestu kilku osobników, w tej liczbie dziesięciu, obciążonych dowodami winy w postaci trofeów z obrabowanego pociągu. Pójdą oni wraz z poprzednio ujętymi pod sąd doraźny. Dziś nad ranem bandyci napadli chutor Zarzecze w powiecie luninieckim, zamordowali dzierżawcę Pawła Sklińskiego, a folwark doszczętnie obrabowali. Dowiedzieli się przed chwilą, że znaczna część bandy luninieckiej została osaczona w błotach pińskich. Pomimo wyjątkowo trudnego terenu, spodziewają się tu ujęcia obciążonych najpóźniej jutro w nocy. Policja pracuje bez wytchnienia w ciągu całej doby pod kierownictwem komisarza Jasieńskiego przy współudziale nadkomisarza Sarneckiego. W Luninie bawi ponownie podinspektor Smarski i nowo-mianowany na miejsce zawieszony w urzędowaniu p. Miśkiewicz, inspektor Grabowski. Kierują oni całokształtem akcji, obejmującej setki kilometrów niedostępnego terenu. Daje się dostrzec odczuwać brak środków technicznych. Do niedostatków przyrody i uposażenia przyłącza się tu jeszcze zjawisko, dla którego brak mi narazie terminu. Nie wiadomo bowiem, czy przez nieostrożność, czy też wskutek celowej ślepoty

Wacław Lassota. Jak przedstawia się to w wyfrach, widać chociaż w Luninie, gdzie do skromnego etatu brakuje dwustu posterunkowców. Luki tej uzupełnić nie wolno ze względu na oczekiwane przejęcie służby przez straż graniczną. Operujemy półśrodkami i zbieramy w rezultacie Luniniec i Zarzecze. Wacław Lassota.

Sprawa dymisji p. Downarowicza dziś będzie rozstrzygnięta

WARSZAWA, 29 września.

Wezorał, zaraz po powrocie z objazdu na Kresach, minister spr. wewnętrznych p. Hübnier doręczył p. premejerowi Grabskiemu prośbę o dymisję, zgłoszoną przez woj. Downarowicza. P. premier Grabski w sprawie tej udał się jeszcze wczoraj do Spały, gdzie bawi p. Prezydent Rzeczypospolitej, — powrócił późnym wieczorem. Dziś rano, jak i codziennie, od dłuższego czasu, p. premier

brał udział w naradach budżetowych (budżet min. oświaty) wyznaczając na godz. 2 popoł. konferencję z p. min. Hübnierem, na której sprawa p. Downarowicza zostanie rozstrzygnięta. W długim i poważnym namyśle nad udzieleniem dymisji p. Downarowiczowi, grają rolę jego zasługi organizacyjne w powierzonem mu województwie.

Posterunkowy Dmowski żyje!

Komenda gł. policji w Warszawie otrzymała radosną wiadomość, że bohaterki posterunku p. Dmowski, który sam został ostryżony, jest zdrowy i żyje. W czasie napadu na posterunek wody Downarowicza, p. Dmowski

wstał stąd, że ciężko ranny popadł w dłuższe, ciężkie omdlenie podczas operacji i wnet z sali szpitalnej rozleciał się do łóżka. Właścicielka przedostała się do szpitala.

Sztabowcy herszta krwawych sowbandytów Kalinienki w rękach pościgu

LUNINIEC, 29. 9. (Tel. włoczek). Badania schwytanych pod Bogdanówką 4-ch członków bandy Kalinienko ustaliły, że są to jego oficerowie, najbliżsi

współpracownicy „sztabowcy”. Złożyli oni zeznania sensacyjne co do organizacji różnych band sowieckich, ich kontaktów z władzami sowieckimi i t. d.

Aresztowanie 70 uzbrojonych bandytów

Pierścień pościgu zaciesnia się coraz bardziej

LUNINIEC, 29. 9. (Tel. włoczek).

Jedna z grup pociągowych aresztowała 70 podejrzanych osób. Wśród zatrzymanych, przeważnie z bronią w ręku, stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że ośmiu z nich brało udział w napadzie na pociąg. Przekazani zostaną oni sądowi doraźnemu. Cztery grupy pociągowe zaczęły w dalszym ciągu pier-

ścień dokoła rozpraszanych bandytów, ustępujących przed nacierającą na nich siłą. We wsi Wielborno ujęto dziesięć pięciu bandytów, zatrzymanych o udział w ostatnim napadzie. Drobne oddziały dywersyjne, które przybyły z Rosji, urządzają napady na wiośń, co zrytmizowało pościg i odwróciło uwagę.

Komisarz bolszewicki st. referentem dykcji kolejowej w Wlinie

P. ministże Tyskał Chyba się pan zredakcja chętnie takiej współpracy

WARSZAWA, 29 września.

Nazywa się on Rechinich Kazimierz. Został on poznany przez kogoś na sali jako były komisarz bolszewicki w Wlinie.

Ukrywa mianowicie, jak dostrzeżono, przy którymś z nich, z silną panienką, podszedł komisarz policji, coś powiedział, coś usłyszał w odpowiedzi i w rezultacie bawiąc się parę wy-prowadził.

Długo jeszcze brzmiały na sali echa gorących protestów wprowadzających. Zgłoszyła je arkiestra... dalej zaczęto po-bijać.

Kto ciekawy, co znaczyło to tajemnicze wprowadzenie, temu możemy służyć informacjami ze źródeł miarodajnych. Co do „panienki” to nazywa się ona Ada Wieckowska, twierdzi stanowczo, że jest artystką filmową, ale widocznie niezaan-gażowana, gdyż dorabia sobie kradzieżą. Poszukiwał ją sąd pokoju 13-go okręgu.

Co do młodzieńca — sprawa przedstawia się gorzej.

W sobotę wieczorem, goście restauracji „Cristal”, bawiący się wesoło, jak zwykle w dniu bezalkoholowców, byli świadkami rzadkiej atrakcji.

Ukrywa mianowicie, jak dostrzeżono, przy którymś z nich, z silną panienką, podszedł komisarz policji, coś powiedział, coś usłyszał w odpowiedzi i w rezultacie bawiąc się parę wy-prowadził.

Długo jeszcze brzmiały na sali echa gorących protestów wprowadzających. Zgłoszyła je arkiestra... dalej zaczęto po-bijać.

Kto ciekawy, co znaczyło to tajemnicze wprowadzenie, temu możemy służyć informacjami ze źródeł miarodajnych. Co do „panienki” to nazywa się ona Ada Wieckowska, twierdzi stanowczo, że jest artystką filmową, ale widocznie niezaan-gażowana, gdyż dorabia sobie kradzieżą. Poszukiwał ją sąd pokoju 13-go okręgu.

Co do młodzieńca — sprawa przedstawia się gorzej.

GIEŁDA

Komunikat finansowy z dnia 29 września

WARSZAWA, 29 września.

Dolary po 5.18 i pół w zaofiarowaniu. Z dewiz europejskich słabiej Paryż, również tendencja słabsza na Belgję i Pragę, mocniejsza Szwajcaryja i Medjolan.

Cyfry w nawiasach oznaczają ostatnie notowania sobotnie

Dolary St. Zjedn. 5.18 i pół. Milionówka 0.60. 8 proc. poz. złota 0.58. 6 proc. bony złote 0.85. 4 i pół proc. L. Z. Ziemijskie przedw. 24%. B. Handlowy (7.50), 7.75, 8.15, 7.85. B. Handl. w Poznaniu (2.80), 2.85. B. Tow. Spółdz. 15.50. B. Zw. Sp. Zar. (7.25), 7.25. B. Zw. Ziem. 0.25. Sole Potasowe 4.25. Kłewski (0.30), 0.29. Złoterz (3.00), 2.95, 2.80, 3.00. Brown-Boweri 1.12. Sifa i Swiatło (0.58), 0.58. Chodorów (5.12), 5.25. Zieleniewski (10.00), 10.10, — 10.00. Zawiercie (35.00), 36.00, 35.00, 30.00. Zytardów 1 em. (19.50), 2 em. 20.00, 20.40, 20.25.

Obroty akcjami żywsze. Kursy przeważnie mocniejsze. Papiery państwowe bez zmiany. Ruble złote na poziomie circa 2.77 raczej w zaofiarowaniu. Borkowski (1.30), 1.30. Syudykat (2.15), 2.15. Haberbusch (5.75), 5.80, 5.70, 5.75. Spirytus (2.60), 2.50, 2.65. Lombard 0.35. Częstocice (2.75), 2.75. Gosławice (2.30), 2.20. Michałow 0.66. Warsz. Cukier (4.70), 4.80, — 4.60, 4.65. Wegiel (4.75), 4.70, 4.85, 4.75. Nobel (1.60), 1.70, 1.75, 1.50. Cegielski (0.68), 0.70, 0.72. Fitzner (5.75), 6.00 4), 5). Rudzi (1.70), 1.70, 1.75, 1.80. Lipop (0.78), 0.77, 0.75, 0.76. Modrzejów (5.85), 5.90, 6.00. Norblin (0.92), 0.95, 0.96. Ostrowieckie (8.20), 8.45, 8.35, 8.52. Parowozy (0.40), 0.40, 0.39. Starachowice (3.00), 3.00, 2.98.

P. Galwanaukas prosi o głos! Czy pan znowu o Wlinie? W takim razie proszę śladac

GENEWA, 29. 9. W toku obrad komisji prawniczej, delegat litewski Galwanaukas zażądał wniesienia do raportu poprawki, rozstrzygnięcia sprawy litewskiej, stosownie do tego, co jest oparta na prawie lub nieoparta na prawie. Właścicielka przedostała się do szpitala.

litewskiego, spory, dotyczące procedury, kateorii, podlegałyby procedurze arbitrażowej. Prawka litewska zmierzała do tego, aby mógł poddać kwestię wileńską arbitrażowi. Na wniosek referenta Politisa, komisja uchwała poprawkę bez dyskusji.

Bankiet na cześć naszych przyjaćli przedstawieli armii tureckiej

W salach hotelu Europejskiego odbył się bankiet poświęcony wyjazdowi ministra spraw wojskowych, gen. dyw. Si korańskiego, na cześć odjeżdżającej z Polski wojskowej misji tureckiej.

Do stołu zasiadli ze strony tureckiej: poseł turecki w Rzeczypospolitej, Polak dr. Taly-baj, szef wojskowej misji tureckiej, gen. Nadżib-baj oraz członkowie misji: oficer Komal-baj, ppłk. Dżemal-baj, Rouf-baj, mjr. Fuad-baj i mjr. Chemseddin-baj.

Ze strony polskiej: gen. br. Szeptycki, gen. br. Rozwadowski, gen. br. Żeligowski, gen. dyw. St. Haller, gen. dyw. Małajewski, gen. dyw. Rydz-Smigły, gen. dyw. Osicki, gen. dyw. Skierski, gen. dyw. Dzierżanowski, gen. bryg. Kessler, gen. bryg. Piłsudski, gen. bryg. Zwierzchni, gen. bryg. Górecki, gen. bryg. Śleszyński, ppłk. Bayer, ppłk. Kutniska, ppłk. Włostowski, mjr. Bogusławski, mjr. Kwiatkowski, mjr. Hirszt, rtm. Kiebasa, por. Młynarski i por. Lychowski.

W czasie trwania bankietu minister spraw wojskowych wygłosił do gości tureckich następujące słowa:

Panie ministrze, panowie, stowarzyszeni polsko-tureccy są tak dumni, jak stare jest tradycje historyczna obywateli państw. Kiedy bowiem w końcu XVII wieku Turcja odzyskała się na ostatni wysiłek swej wielkonoceństwa, spotkała na drodze Polski, która na skutek błędów wojennych wziętych kaha również swój długowieczny tytuł wielkiego państwa.

Możemy w tych chwilach mówić o sobie, gdyż zawsze wówczas spotykaliśmy się jako wrogowie, godni siebie i rywalizacji. Naszą jednak niechęć wziętą tradycje historycznej i wspaniałą sympatią, lecz także

dobre zrozumienie wspólny interes obydwu narodów. Wyrazem tych doświadczeń naszych stosunków jest traktat przyjaźni, przez nas zawarty, a odwołanie na wzajemnie bezpośrednich stosunkach tak przez nasze misje gospodarcze w Turcji, jak i przez wizyty panów, panie generale, w Polsce.

Naszym zadaniem wspólnym, również naszym, jest ochrona twórczej pracy własnych narodów przed jakimikolwiek zakusami z zewnątrz. Wierząc, że to zadanie ohydliwe wojny tureckiej i polskiej spełnia wobec własnej ojczyzny bez zarzutu, wierząc głęboko w świetny rozwój nowożytności Rzeczypospolitej tureckiej oraz ścisłe polsko-tureckie braterstwo broni.

Wznowię toast na cześć głowy waszego państwa i twórcy armii narodowo-tureckiej, marszałka Ghazal Mustafa Komal-basy.

Na te słowa odpowiedział szef wojskowej misji tureckiej, gen. Nadżib-baj, mówiąc:

Panie Ministrze, Panowie, Dziekuje za wyrazy tak serdeczne, które padły ku nam. Wszyscy byliśmy pewni gościnności przyjaźni, zarówno ze strony Waszej Ekszellencji, panie ministrze, jak i ze strony ludności cywilnej. Pozostaliśmy tego w całej pełni, to też trudno mi o słowa odpowiednio brzmienne, by wyrazić głęboką naszą wdzięczność. Nie tylko moja okrojona misja, lecz wszyscy oficerowie tureccy będą się starali o jej wykonanie. Wierząc, że nas gościliśmy i nie mogło nie być przed nami, o kładając nam wielkie zaufanie i przyjaźń.

Konstatujemy przedewszystkiem jedno:

Polska posiada bardzo dobrą armię.

To nie są puste słowa, lecz szczerość zupełna, płynąca z głębi serca i wewnętrznego przekonania.

Material ludzki, a poza tym materiał w ogóle małe światy i światy instruktorów. Korpus oficerski pracuje doskonale, i wiecie, co i jak czynić należy. Oto nasze obserwacje. Życzymy sobie gorąco tego samego dla naszego kraju.

Nasze stosunki historyczne były zawsze prawie równoległe, że w tym samym czasie nastąpił upadek Polski i upadek Turcji, to nie przypadek, lecz wynik położenia geograficznego i charakteru narodu. Jednakże przysięgam nam zawsze, gdy zasłaba potrzeba, ten sam heroizm.

Polska była, jest i będzie, bo ma silną armię, bo umieją pracować jej obywatele, bo umieją ją bronić, odczytując jej synowie.

Armia, która zorganizowała się w ciągu kilku lat, to nie cud, znając swą robotę jej przewodnicy, wiecie, co czynić należy, jak kierować. Widzieliśmy między innymi, jak pracują u was w wyższej szkole wojennej — pracują dzień i noc. Miłuję pracę i pasję do pracy, oto cecha charakterystyczna waszego korpusu oficerskiego. Armia wasza jest świetna i stanie obok wielkich armii świata.

Proszę Boga o szczęście dla Polski i jej armii i w ręce gen. Sikorskiego przyjmuję na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, jako zwierzchnika sił zbrojnych.

W niezmienne serdeczności i przyjaźni składam wam życzenia, abyście się do pełni, po zostawiając nader miłe wspomnienie zobowiązali.

Pełne wory ziarna dźwigają na plecach ku grani Stółce draby! Obdzierane przez psakarzy rolnych rzesze czekają na reformę polityki celnej.

Pełny komitet celny, który obecnie obraduje w Warszawie, ma rozstrzygnąć sprawę ulg celnych, niezbędnych celom opajania sytuacji drożdżowej w kraju. Obecnie obowiązująca ustawa celną była wydana w czasie, gdy z powodu dysproporcji cen za produkty rolne w stosunku do cen za towary przemysłowe, rząd musiał wziąć

w ochronę rolników, którym produkcja nie opłacała się zgoła. Obecna sytuacja wymaga zupełnie innych zarządzeń.

Ceny za produkty rolne poszły znacznie w górę, przestając kilkakrotnie poziom przedwojenny. Interesy szerokiej rzeszy ludności pracującej, w tym także drobnego właściciela, który jest produkującym, wymagają

utrudnień wywozu zboża, co przy obecnym usadowieniu nadmiernego pośrednictwa pozwoli obniżyć ceny. Tej samej polityki celnej, regulującej ceny, oczekujemy w stosunku do produkcji przemysłowej, która również musi dążyć do niskich cen, przy wielkich obrotach, jeśli ma opłacać ruch wewnętrzny.

W Warszawie, 29. 9. Sprawa powstania wielkiej i współczesnej urzędowej kooperatywy od dłuższego czasu zajmowała pracowników fryzjerskich, lecz różne przyczyny stały w drodze do urzędowania projektu.

Obecnie, dzięki stabilizacji pieniężnej, udało się gronie energicznych członków związków zawodowych rzecz wprowadzić na właściwe tory.

Pod przewodnictwem p. Aleksandra Dąbskiego odbyło się zebranie organizacyjne, na którym p. Edward Brzeziński kierował cel, zadania i projekt statutu spółdzielni.

Artykuł 4 określa jej charakter, że „oparta będzie na sprawiedliwości i wspólnej pracy w przeciwieństwie do przedsiębiorstw opartych na najemie i wyzysku pracy”.

Statut spółdzielni zebranie zaaprobowano i dokonano wyboru władz.

Do rady nadzorczej wybrano p. Leonard Pless, Bolesław

Rutkowski, Ignacy Tarczyński, Władysław Wisniewski, Wincenty Jaworski, Bolesław Potapowski, Franciszek Guz, Aleksander Zakarzewski, Karol Szumowski, Edward Suchodolski i Edward Luban.

Pierwszy zarząd spółdzielni, który

udzielił s'anolu 500 złotych stanowią p. Aleksander Dąbski, Robert Budziszewski, Kazimierz Kozłowski, Jadwiga Kozłowska i Edward Brzeziński.

Nauczeni siłowni doświadczeniem kucharzy i kucharek, którzy pięknie nadzieje szybko się rozwijały, przystąpił do

rozwinięcia „kooperatywy” (właściwie zwykłej spółki) na „lite resy”, nie wspólnego niemające ze spółdzielczością, ilość udziałów w kooperatywie ograniczono najwyżej do 5, przyczem bez względu na ilość udziałów, członek jej będzie miał jeden głos.

Pierwszy zakład spółdzielczy fryzjerski już otwarto.

Straszny pożar nad zatoką Nowoorską. N. JORK, 28. 9. Na południe od zatoki nowojorskiej pożar zniszczył około 100 zabudowań.

Siraty sięgają 800 tysięcy dolarów. (PAT)

Straty sięgają 800 tysięcy dolarów. (PAT)

Straty sięgają 800 tysięcy dolarów. (PAT)

Straty sięgają 800 tysięcy dolarów. (PAT)

Straty sięgają 800 tysięcy dolarów. (PAT)

Straty sięgają 800 tysięcy dolarów. (PAT)

Straty sięgają 800 tysięcy dolarów. (PAT)

Straty sięgają 800 tysięcy dolarów. (PAT)

Pan m'n'ster chciałby ustanowić nowy „numerus clausus”

W piątek ubiegły delegacja Centrali Akademickich Bractw Pomocy udała się do ministra oświecenia publicznego p. Miłkowskiego, aby mu przedstawić trudną nad wyraz sytuację liczną bardzo studentów, spowodowaną podniesieniem o kilkadziesiąt procent opłaty „szkolnej” w wyższych zakładach naukowych.

Delegacja w ponurym barwach przedstawiła p. ministrowi sytuację, twierdząc, że niemożliwość wniesienia tak wysokich opłat, a tem samem niemożliwość kontynuowania studiów, doprowadzi do niepożądanych wypadków.

Minister p. Miłkowski, który postanowił obejść cały świat mówiąc tylko po polsku, postanowił się nad trudnym zadaniem odważnego artysty p. Lechowskiego. Wyraża swoje zdanie, że tylko artysta jest w stanie tego „okonać”. Pomimo wszystkich chęci się mieć pewność, że p. L.

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

Coraz większe zainteresowanie wzbudza przedsięwzięcie artysty malarza Lechowskiego

WARSZAWA, 29. 9. Zamiar p. Lechowskiego odbycia podróży naokoło świata bez pieniędzy i posiłkując się wyłącznie językiem polskim wzbudza coraz większe zainteresowanie. Zarówno artysta, jak i redakcja nasza otrzymuje coraz to nowe zgłoszenia ludzi, którzy bądź pragną towarzyszyć p. L. w jego podróży, bądź też pragną mu przyjść z radą lub pomocą.

Ostatnio otrzymaliśmy dwulistę, które poniżej podajemy.

Szanowny Panie Redaktorze! Niniejszym proszę Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie niniejszego listu w jego poczytnym organie, za co z góry dziękuję.

Przeczytałem w „Expresie Porannym” Nr. 255 z dnia 14 b. m. artykuł p. t. „Człowiek, który postanowił obejść cały świat mówiąc tylko po polsku”, postanowiłem się nad trudnym zadaniem odważnego artysty p. Lechowskiego. Wyraża swoje zdanie, że tylko artysta jest w stanie tego „okonać”. Pomimo wszystkich chęci się mieć pewność, że p. L.

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

języka będzie używał według zobowiązania.

Rozważywszy powyższe, niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Pana Redaktora i proszę o zakomunikowanie o tem p. Lechowskiemu, że zobowiązuje się zaofiarować do dyspozycji p. Lechowskiemu, 20. po ukonaniu tej podróży 100.000 złotych. Za znaczący

ze nawet gotów jestem towarzyszyć p. L. w całej podróży, na własny koszt, aby po doręczeniu celu przez p. L., wszelkie wątpliwości co do zobowiązań usunąć.

Z poważaniem

J. Harry.

Szanowny Panie Redaktorze!

Rozumując doniosłość przedsięwzięcia p. Lechowskiego i pragnąc choć w drobnej mierze przysłużyć się jego szlachetnemu celowi, oddaję do rozporządzenia naszego sympatycznego podróżnika wszelkie posiadane książki podróżnicze, opisy geograficzne, mapy i t. p.

Łączę wyrazem wysokiego szacunku

„Ogniwo” księgarnia.

Ignacy Zauerman - Hanczak.

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

tylko polskiego

Wielki tydzień lotniczy Cała Polska stanąć musi do pracy i złożyć ofiarę na stworzenie potężnej floty powietrznej

Odezwa zarządu głównego

Liga Obrony Powietrznej Państwa w dniach 5—12 października urządziła „Tydzień Lotniczy”.

W Tygodniu tym na całym obszarze Rzeczypospolitej odbyła się zbiórka i manifestacje na rzecz floty powietrznej, na rzecz obrony kraju, na rzecz bezpieczeństwa państwa, na rzecz zdobycia przestworzy powietrznych przez Polskę.

Setki odczytów, miliony egzemplarzy druków, dotrzeć miały do wszystkich zakątków naszej ziemi i przypomnieć wszystkim, że tylko wspólny wysiłek pozwoli nam nie zostać w tyle poza innymi narodami pod względem kultury i siły zewnętrznej, uwolni nas od grozy napaści i pogromu.

Wierzymy, że Naród Polski nie zostanie głuchym na nasze wezwania, że każdy obywatel państwa pośpieszy z ofiarnym groszem i z ofiarą serca.

Pracy bowiem nam potrzeba. Pracy w kierunku uświado-

mienia, pracy technicznej, pracy naukowej. Pracy księdza i nauczyciela, pracy inżyniera i żołnierza, pracy młodzieńca, co marzy o laurach lotu podłotniczego, pracy męża i niewiasty co organizować będą powszechny zapal i jego ogień zestrzelać w wielkie ognisko czynu.

Niech nasze Koła rozwiną w Tygodniu dziesięciokrotną działalność. Niech tam, gdzie jeszcze Kół nie ma — ludzie dobrej woli stworzą zawiązki organizacji.

Niechaj popłyną modły ku niebu na intencje Polski napowietrznej — niech zabrzmi hałas nasze, hałas co cały świat już obiegło „Wzwyż” w powietrze szlaki.

Miasta i miasteczka, gminy, wsie, szkoły, stowarzyszenia, zawiązki wzywamy do fundowania samolotów dla eskadry Ligi Obrony Powietrznej Państwa, a wszystkich obywateli do wstępowania w nasze szeregi.

Nagroda za ofiarność będzie bezpieczeństwo Ojczyzny.

Doniosła ofiara firm amerykańskich

WARSZAWA, 29. 9. Bank gospodarstwa krajowego otrzymał od światowej firmy budowlanej „Ulen et Co” w Nowym Jorku, na przeprowadzenie z nią rokowań, ofertę na wykonanie robót asenacyjnych (wodoszczelnienie kanałów, rzeki i t. d.) w miastach polskich, przyczem firma ta zobowiązuje się dostarczyć funduszy na wykonanie tych robót przez objęcie komunalnych obligacji Banku gospodarstwa krajowego, nara-

żając na sumę 10.000.000 dolarów.

Obligacje byłyby 8 proc. w 20 latach umarzone i objęte przez firmę „Ulen et Co”, po kursie odpowiadającym łącznemu oprocentowaniu wraz z amortyzacją i wszystkimi kosztami około 12 proc. rocznie.

Roboty byłyby wykonane materialami i siłami krajowymi, a na podstawie planów i kosztów firm „Ulen et Co” pod kierownictwem.

Bomby pękły na ulicach Lizbony

PARYŻ, 28. 9. „Journal” donosi z Lizbony, że na jednej z ulic eksplodowały dwie bomby

dynamitowe, raniąc wiele osób i wyrządzając znaczne szkody.

Straszny pożar nad zatoką Nowoorską

N. JORK, 28. 9. Na południe od zatoki nowojorskiej pożar zniszczył około 100 zabudowań.

Siraty sięgają 800 tysięcy dolarów. (PAT)

Premja w sumie 40.000 dol. rów Bedzie wylosowana ponownie

WARSZAWA, 29. 9. W nr. 83 „Dziennika Ustaw” z dn. 26 września r. b. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu, którego mocą premja w sumie 40.000 dola-

rów, która podczas losowania w dniu 1 lipca r. b. przypała nieprzedanej obligacji w Serji i Premjowej Pożyczki Dolarowej, wylosowana będzie ponownie w dniu 1 października.

Budżet ministerjum spraw wewnętrznych

Na konferencjach budżetowych doszło do uzgodnienia głównych między ministrami skarbu i spraw wojskowych, przy czym minister spraw wojskowych uwzględnił potrzeby skarbowe obecnego okresu sprawozdania państwa, zaś minister skarbu uwzględnił potrzeby obronności państwa.

Rezultatem konferencji było uzgodnienie zasad, jaką stano wić za wojska w całym budżecie państwa w stosunku do wydatków w 1924 (w r. b. wydatki wojenne wynosiły 40 pr.

sumy wydatków administracji w 1925 wynosić będą około 35 proc. wydatków). Najmniejszą w ramach budżetu M. S. Wojsk. wynosił procent wydatków, t. j. węgierskich (na utrzymanie normalne wojska), na koszty tych wydatków, które są konieczne dla pogotowia obronności państwa.

Dotychczas budżet M. S. Wojsk. na r. b. jest ukształtowany przez rząd obecnym przewidywaniami realizacji i z wyjątkiem francuskich w kwocie 100.000.000 franków.

Loterja „a Skarb Narodowy

WARSZAWA, 29. 9. Komisja Skarbu Narodowego posiada znaczna ilość przedmiotów wartości artystycznej, które bądź znacznie przewyższają cenę zawartą w nich loteryjnie, bądź też są przedmiotami sztuki, które z drugiej strony, nie mają wartości artystycznej, lecz są cennymi karmieniami, paterowami, sztykretami, z koci słoniowej, porcelanowe, kryształowe, prezyjne metalowe oraz kamienie drogocenne nieopracowane.

W celu jaknajkorzystniejszego spieniężenia tych przedmiotów i osiągnięcia największej sumy na zakup kruszców szlachetnych, Komisja Skarbu Narodowego organizuje pierwszą Loterię Fantową na Skarb Narodowy. Do rozlosowania przeznaczono 2.560 cennych fantów. Biletów loteryjnych Komisja wypuści 103.056 po cenie 3 zł.

Biety na pierwszą Loterię Fantową na Skarb Narodowy znalazła się niebawem w sprzedaży i będą do nabycia we wszystkich Oddziałach Banku Polskiego, w Komitecie zbiorów i w Skarbie Narodowym w Warszawie.

Loteria Fantowa na Skarb Narodowy w Warszawie odbędzie się publiczne losowanie w Komitecie zbiorów i w Skarbie Narodowym. Fanty przeznaczone do wygrania na pierwszej Loterii Fantowej na Skarb Narodowy wystawione na widok publiczny będą od dn. 1 października do 2 listopada w Muzeum złotych Zł

Nocny atak

na szpital mlejski

Sześciu młodzieńców usiłowało obdarować swobodą dziewczęta przebywające na kuracji

PINSK, 25.9. (Od własnego korespondenta)

Miasto nasze było terenem niezwyklej awantury.

W pobliżu szpitala chorób skórnych, rozległa się gwałtowna strzelanina. Głównie na miejsce wypadku przybiegli policjanci, ujęli sześciu młodzieńców (w tym dwóch szeregowców marynarki), którzy

zrzućli się na ucieczkę

i znikli w ciemnościach.

Jak wynika ze śledztwa, zajęcie miało przebieg następujący:

We wspomnianym szpitalu

przebywają na kuracji

placowe dziewczęta.

a napastnikami byli ich dawni przyjaciele, którzy widocznie poczuili do pacjentek tęsknotę, zrobili „sprzysiężenie” i zorganizowali zbrojną odsiecz.

Znajdujący się na korytarzu dozorca szpitalny usłyszał brzęk

tluczonych szyb

w poczekalni. Nie zwlekając, wbiegł do sali i ujrzał kilku osobników gramolących się przez okno. Dozorca zaalarmował służbę szpitalną i w oknie zawiązała walka. Na plac boju

przybiegli posterunkowi

Tarasiewicz, pełniący wartę przy łóżu chorego więźnia.

Napastnicy stawili gwałtowny opór. Policjant dał kilka strzałów dla postrachu, w odpowiedzi na co młodzieńcy

wycałniali rewolwery

i zaczęli strzelać.

Wymiana kul odbywała się w ciemności, dzięki czemu żadnym ofiarom nie pociągła za sobą.

Po upływie kilku minut napad

został zlikwidowany

dzięki nadejściu posiłków. Awanturnicy, uciekając, wskoczyli do przejeżdżającej dorożki, a ponieważ woźnica nie chciał

ruszyć z miejsca.

poturbowali go dotkliwie.

Władze policyjne i wojskowe wdrożyły energiczne śledztwo.

SPORT

Jeszcze jedna klasa A. Z. S-u

Tym razem siedm bramek „wymłóciła”

Warszawianka

„Klasę” drużyny reprezentuje bezwzględnie jej napad. Gra bowiem w ataku jest nieskończenie trudniejsza od gry na wszelkich innych stanowiskach. To też dobry napastnik, specjalnie środkowy, jest już pewną eliminacją tysiącnej rzezy piłkarskiej, ześrodkowującej w sobie wszelkie techniczne i taktyczne zalety piłkarza.

Stąd też najlepszym środkiem broniącym się jest atakować przeciwnika.

Kardynalnej tej zasady powódźta drużyny na boisku nie umie zupełnie zastosować najsłabsza drużyna warszawska klasy A — „A. Z. S. u”, jakkolwiek widać u niej w tym kierunku usiłowania bardzo poważne. Przeszkody piętrzące się w tym względzie przed akademikami leżą w ich niemożności technicznej i braku jakiegokolwiek rutyny meczowej. Pod

Przed domem nr. 24 w Alei Jerozolimskiej zatrzymała się wczoraj wieczorem karetka Pogotowia. Lekarz wszedł do zakładu fryzjerskiego i zastał tam nieprzytomnego mężczyznę.

Po oparonych ustach łatwo było się domyśleć, że jest to wypadek otrucia karbolem. Przypuszczenie potwierdziła

z zółtawym płynem.

którą desperat trzymał w zacisniętej kurczowo dłoni.

Zabiegi lekarskie nie odniosły skutku. Mężczyzna, po upływie kilku minut, skonał. Zwłoki pozostawiono w mieszkaniu przylegającym do ratury.

Samobójca Wiktor Skadłubowicz przed wojną wyemigrował do Ameryki. Wyjechał w towarzystwie

cudzej żony.

Zew z za grobu

Pierwszy mąż, po ucieczce żony, odebrał sobie życie

Drugą małżonkę wczoraj otrut się karbolem

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

kobiety znacznie od niego starszej.

Kochankowie zamieszkali w Nowym Jorku, gdzie wkrótce, dzięki ciężkiej pracy, zapewnili sobie dobrobyt.

Po zawarciu pokoju dowiedzieli się o samobójstwie tego, który został przez nich osamotniony.

Nie już nie stało na przeszkodzie, więc połączyli się

wzajemnie ślubami

i wrócili do Warszawy z dużym zapasem dolarów. Skadłubowicz nabył zakład fryzjerski i poprowadził go z łać amerykańskim rozmachem.

Czy los się mści? Tym razem, zdawałoby się, że tak.

Skadłubowicz, który

porwał żonę

blizniemu, sam nie umiał dobrać wiarę małżeńskiej i romansewał z własną pokojówką.

Dowiedziawszy o tem pani domu i od tej chwili zaczęła się gwałtowne sceny, przechodzące częstokroć w głośne awantury. Skadłubowiczowi życie obchodziło. Być może, prześladowało go

widmo samobójcy.

dość, że postanowił oświadczyć, że

Gdy goście opuścili restaurację, sięgnął po flaszkę z karbolem, używanym do dezynfekcji bielizny i wypił trzy czwarte zawartości.

Dwa trupy dla je me; kobie-

ty.

NOWE WYJAWNICTWA

„Radio-Amator”

W Warszawie zapoczątkowane zostały ustawy, regulujące stan prawny radio- i wydawnictwo nowego czasopisma w Polsce — ukazanie się tego dwutygodniowego p. t. „Radio-Amator”, prowadzonego pod kierownictwem p. Stanisława Odyńca.

Wobec zainteresowania, jakie radio budzi w szerokich warstwach, szczególnie obecnie po ogłoszeniu przez rząd

Kanarek Cwilerka coraz lepiej

Otrzymałmy 5-ty numer tygodnika satyrycznego „Kanarek”. Miły ten ptaszek nabiera coraz większego rozmachu i objętości stał się typem inteligentnego pisma satyrycznego, jakiego brak u nas było dotychczas.

Nr. 5-ty zawiera między innymi portret art. malarza Brunona Lechowicza, go, który, jak to wiedzą nasi czytelnicy, wypuszcza się w podróże natchnienia „Kanarek” zawarł z nim umowę na wyłączną eksploatację jego zdjęć i notat malarzskich z podróży.

Całość numeru bardzo interesująca, żywa i pełna prawdziwego humoru. Cena — tylko 80 groszy.

Gęsi uratowały Rzym i bogactwo p. Moszka Goldheffa

WARSZAWA, 29.9.

Wczoraj, o godzinie 1 w nocy po wykonaniu jamy pod drewnianym parkanem, złodzieje próbowali dostać się do składu gęsi Moszka Goldheffa, mieszczącego się przy ulicy Handlowej nr. 8 w Targówku.

Na widok obcych twarzy, pożyteczne ptaszki narobiły gwałtu. Usłyszał to przechodzący dozorca nocny Kobyrów (Ło-

chowska nr. 32), który zbliżył się do podkopu i zaczął natchkiwać.

Dozorca, zmiarkowawszy, co się święci, zamierzał gwizdkiem zaalarmować policję, nagle padło kilka strzałów. Jedna z kul ugodziła Kobyrę w prawy bok.

Złodzieje zbiegli. Rannego przewieziono bryczką do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Pilnik w pachwinie Cztery zgruchotane palce

WARSZAWA, 29.9.

W warsztatach głównych „Stanrej” (Rejtana nr. 19), stusarz 37-letni p. Jan Kotyl (Pulawska nr. 14), uległ poszarpaniu w maszynie czterech palców lewej ręki. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł poszwankowanego do szpitala Dzieciątka Jezus.

W fabryce sp. akc. przemyl-

KRATKO SĄDOWE

STRZEŻNIEGO PAN BÓG STRZEŻE

WARSZAWA, 29.9.

— Jagusia! Uczyść-no mi jesionkę i mecznik!

Jagusia „kopnęła się duchem” do przedpokoju, by rozkaz pana wykonać.

— Wychodzisz? — zagadnęła męża p. Romanowa.

— Tak, muszę wyjść. Mam się spotkać z Hunagiem, bo to, widzisz, pojutrze wypada termin wekslu, a tu z pieniędzmi kruchło. A ty nie masz czasu nigdzie wyjść?

— A dokąd? Właściwie potrzebowałabym pójść do krawcowej, ale głowa nie trochę boli. Zostanę w domu.

— Na urwanie, posiedź w domu. A zwiadaż moje dziecko, uwagę na mieszkanie, bo to strzeżonego pan Bóg strzeże. Strach, co się dzieje: niema dnia, żeby kogoś ze znajomych nie okradli!

P. Roman wyszedł, połowica zaś jego zasiadła na kanapie z jakąś książką, ale ta przedko ją znudziła. A możeby tak gdzie wyjść? Naturalnie: trochę spaceru dobrego nawet robi, a przy sposobności nie zaszkodzi „pójść na chwilę do krawcowej.”

W kwadrans potem p. Romanowa ubrana, jak do wyjścia, zwróciła się do „pani” starzej z następującą przemową:

— Wychodzę, proszę mamy. Przejdę się trochę, bo mię głowa boli. Wstąpię też do krawcowej, żeby się porozumieć co do kosztu jesiennej. Zima za pasem, a ja jeszcze paraduję w letnim. Niechże mama da baczenie na mieszkanie. Wczoraj okradli Pikulińskich, onegdaj Fajtułskich. Niechże mama uważa, bo to strzeżonego pan Bóg strzeże!

„Pani” starsza” przyjęła to „pokocho” wiadomości i po chwili synowej zasiadła do pisania z mocnym postanowieniem, że nie wychodzi z domu. Aż do czasu, aż nie wychodziły, a „pani” starsza” przyjęła „pokocho” wiadomości, że ją Fajtuł-

ska zaprosiła dziś na kawę z domowym chróścikiem. Pójdzie do niej na pół godziny, przecież w domu zostaje Jagusia. Zapowie jej, żeby się nie wazyła nawet nogą za próg.

— Słuchaj no, Jagusia: państwo oboje wyszli, ja też muszę wyjść, bo mam bardzo pilny interes do załatwienia. Siedźże i pilnuj mieszkania, bo teraz to byle na chwilę pozostawić mieszkanie bez dozoru, a zaraz je złodzieje ograbiają. Państwu Fajtułskiemu to nawet fortęban wynieśli i kredens. Żebyś więc nigdzie nie wychodziła. Pamiętaj, że strzeżonego pan Bóg strzeże!

— A gdzie ja bym tam chodziła, przepani. Upiere se bez ten czas trochę bieżni.

Zaledwie pani starsza zdążyła wyjść, kiedy do drzwi kuchennych zapukano. Był to dozorca domu tym razem w roli postillon d'amour.

— Panno Jagusiu! — szepnął tajemniczo, — tam „brat” czeka w bramie już musi z godzinę!

Ola Boga! A kóten?

— Ten z antylemi.

— Z antylemi? Mój złoty panik Jegnacy, ja wylecę na chwilę, a tu w pomieszczeniu nima nikogo! Niech pan ze stróżówki da baczenie, jakby tu kto co.

Widzi pan, bo przecie strzeżonego pan Bóg strzeże...

— Dobra, dobra. Ja bede schody zamiatał to tu dojrze, niech się nanna Jagusia nie boi.

Dalej mógłbym nie pisać, bo się sam domyślam, prawda? Muszę jednak zakończyć, jak zwykle formuła sakramentalna.

Siedzia pokoju skazał na pół roku więzienia Jana Pazura za okradzenie mieszkania p. Romana Nowosielskiego. Do wykrycia sprawcy kradzieży przyczynił się, jak to często bywa, t. zw. Kercelak, gdzie Pazurowiłował „sordzić” kradzione rzeczy.

C-wiecz.

Choć narobiono alarimu, pociąg

nie przeszedł z e'ów, nie zatrzymał się

WARSZAWA, 29.9.

W pobliżu stacji Utrata na pociąg idący w stronę Warszawy dokonali napadu złodzieje kolejowi i wyrzucili z wagonu kilka skrzyń gwoździ. Pociąg, mimo sygnałów dawanych przez obsługę wagonu,

nie zatrzymał się.

Na linii Warszawa — Sochaczew w pobliżu 6-go posterunku, tuż przy granicy Warszawy, niewykryci złodzieje, targnuli do pociągu i skradli trzy bele manufaktury.

Profesjonalizm piłkarski w Polsce

Kluby łódzkie wypowiedziały się jawnie

za wprowadzeniem zawodowstwa

Jak grom z jasnego nieba spała na sport polski wiadomość, że na odbytym w Łodzi zebraniu Klubów Piłkarskich, wypowiedziały się one niemal jednomyślnie za wprowadzeniem jawnego profesjonalizmu.

Motywy kierujących tym rodzajem wnioskiem należy trywać w chęci jawnego maskowania zawodowstwa i kapturzonego, które według kradzących pogłoszek, zapuściło

Odważnym szczęście sprzyja

Ponieważ wczoraj „zabrato” się na odwagę i Prasie i Artystom, więc los sprawiedliwy.

Wczorajszymi wyniki 3:3 jest swego rodzaju idealnym, podanym we wszelkich grach warszawskich. Nikt nie przegrał, nikt też nie wygrał. Czyż to nie najlepsze wyjście z sytuacji.

„Warszawianka II” — „Skra”

Dzisiaj na boisku R. K. S. „Skra” przy ul. Okopowej 43 (dotychczas tramwajem nr. 19) o godzinie 4

popołudniu powyższe drużyny rozegrają mecz towarzyski, piłki nożnej.



Dla dobra Polski koniecznym jest powrót Witosa.

Powrót do czego?

Oczywiście, do wiedeńskich cepów.

